

Ta sama sprawa, dwa sprzeczne rozstrzygnięcia



Sąd Najwyższy
w tej samej sprawie
najpierw zdecydował
jedno, by następnie
– pomijając wydaną
wcześniej uchwałę – orzec coś
odwrotnego. Czy pierwszy organ
ochrony prawnej w wymiarze
sprawiedliwości RP nie traci na
naszych oczach resztek przydatności
i autorytetu? – pyta w swym felietonie
mec. Stanisław Wiśniewski

str. 2

Czy Sąd Najwyższy jest delulu?

Najpierw **SN podjął w składzie siedmiu sędziów uchwałę** mówiącą jedno, by następnie – w tej samej sprawie – wydać wyrok, w którym stwierdził drugie

twą w sprawach cywilnych, wypada przypominąć, że SN nie jest klasyczną trzecią instancją, lecz – co wielokrotnie sam podkreśla w swym orzecnictwie – „sądem prawa”, organem ochrony prawnej, którego podstawowym zadaniem realizowanym poprzez rozstrzygnięcia w indywidualnych sprawach jest rozwiązywanie istotnych zagadnień prawnych oraz wykładnia przepisów budzących poważne wątpliwości lub wywołujących rozbieżności w orzecnictwie. Gdy SN podejmie uchwałę siłą całej izby lub połączonych izb, automatycznie uzyskuje ona moc zasady prawnej. Gdy SN podejmie uchwałę siłą powiększonego składu siedmiu sędziów, uzyska ona moc zasady prawnej, gdy tak zostanie postanowione. Co jednak istotne, gdy zapadnie uchwała powiększonego składu w konkretnej sprawie – jest ona zawsze wiążąca w dalszym toku danego indywidualnego postępowania cywilnego, w którym została wywołana (art. 397¹⁷ par. 2 kodeksu postępowania cywilnego). Z kolei ze względu na pozycję w systemie i autorytet każda prawna wypowiedź SN powinna mieć znaczenie dla kształtowania kierunków orzecnictwa, a zarazem stanowić azymut pomagający prawnikom rozwiązywać problemy w wykładni i zastosowaniu przepisów.

Niepoważny, niewiarygodny, szalony

W ostatnim czasie SN traci jednak swoją pozycję ustrojową oraz autorytet. Nie chcę wnikać w przyczyny tego stanu rzeczy (niech każdy prowadzi w tym zakresie własną analizę i wyciąga wnioski; zresztą każdy prawnik i nie tylko prawnik ma na ten temat lub powinien mieć swoje zdanie), lecz jako obywatel czuję potrzebę, aby go zilustrować, a jako prawnik, aby dać świadectwo i przedstawić dowody. Dotarliśmy bowiem na początku 2025 r. do momentu dziejowego, gdy orzeczenia SN przestają być wyrazem wysiłku obliczonego na racjonalne kształtowanie kierunków orzecnictwa, ale coraz bardziej zaczynają przypominać internetową dyskusję, w której strony zapomniały już dawno o przedmiocie rozważań lub stanowiących ich substrat problemach merytorycznych, a próbują jedynie wzajemnie sobie wykazać w mniej lub bardziej wysublimowany sposób, która z nich jest mądrzejsza i ważniejsza. Stąd w tytule niniejszego felietonu pozwoliliśmy sobie użyć jednego z najpiękniejszych słów, które brało udział w plebiscycie „Młodzieżowe Słowo Roku 2024” zorganizowanym przez Wydawnictwo Naukowe PWN. Spieszę wyjaśnić, że słowo „delulu” pochodzi od angielskiego słowa „delusional”, oznaczającego złudzenie lub urojenie. Może być nazwą osoby ogarniętej obsesją na jakimś bądź czymś punkcie, może określać stan psychiczny osoby oderwanej od rzeczywistości. Może też być przymiotnikiem zastępującym określenie: niepoważny, niewiarygodny, szalony. W moim pytaniu istotne jest przede wszystkim to ostatnie znaczenie.

Gdy termin przedawnienia upływa w sobotę

Powyższa młodzieżowa refleksja przyszła mi do głowy w związku z wyrokiem Izby Cywilnej SN z 14 lutego 2025 r.

(sygn. akt II CSKP 1946/22). Wyrok ten dotyczy art. 115 kodeksu cywilnego (w aktualnym brzmieniu przepis ten stanowi, że jeżeli koniec terminu do wykonania czynności przypada na dzień uznany ustawowo za wolny od pracy lub na sobotę, termin upływa następnego dnia, który nie jest dniem wolnym od pracy ani sobotą), a precyzyjniej, intensywnie dyskusowanego od kilku lat zagadnienia, które sprowadza się do pytania: czy art. 115 k.c. ma zastosowanie do upływu terminu przedawnienia? W wymiarze praktycznym, od rozstrzygnięcia przetoczonego zagadnienia zależy, czy w sytuacji, gdy termin przedawnienia wypada w sobotę lub święto, roszczenie zgłoszone w pozwie złożonym do sądu dnia następnego przerwie jego bieg, czy też nie przerwie i będzie obciążone ryzykiem nieuwzględnienia ze względu na przekroczenie ram czasowych wyznaczonych przez ustawodawcę. Jedni mówili, że do terminu przedawnienia nie stosuje się mechanizmu z art. 115 k.c., gdyż nie jest to termin do wykonania czynności. Drudzy wywodzili, że art. 115 k.c. pozwala skutecznie wykonać czynność prowadzącą do przerwania biegu przedawnienia w pierwszy, kolejny dzień roboczy. Oba tych koncepcji można bronić, każda z nich pozwala na wyprowadzenie racjonalnej argumentacji celem jej uzasadnienia. Stąd było jasne, że kwestia ta jako wywołująca rozbieżności w orzecnictwie zostanie w końcu przyjęta do rozpoznania i rozstrzygnięcia przez SN.

Uchwała siedmiu sędziów SN mówi jedno...

22 maja 2024 r. zapadła uchwała składu siedmiu sędziów Izby Cywilnej SN (sygn. akt III CZP 21/23), zgodnie z którą art. 115 k.c. nie ma zastosowania do upływu terminu przedawnienia. Oczywiście jedni się z tym zapatry-

sowym lub na rozprawie w postępowaniu cywilnym na stanowisko zajęte przez SN miało lub co najmniej mogło mieć istotne znaczenie, a sytuacje, gdy sąd liniowy miałby się sprzeciwić jego tezom, należały do rzadkości. Dziś już tak nie jest, zaś wspomniany wcześniej wyrok Izby Cywilnej SN z 14 lutego 2025 r. (sygn. akt II CSKP 1946/22) godzący w uchwałę składu siedmiu sędziów Izby Cywilnej SN (sygn. akt III CZP 21/23) jawi mi się jako przekroczenie Rubikonu.

...wyrok SN drugie

W wyroku SN z lutego tego roku orzeczono przeciwnie do stanowiska wyrażonego we wcześniejszej uchwale, a mianowicie, że art. 115 k.c. ma zastosowanie do upływu terminu przedawnienia. Istotne jednak, że – jak wynika z analizy uzasadnień komentowanych orzeczeń – wyrok ten zapadł w dokładnie tej samej, indywidualnej sprawie co uchwała z 22 maja 2024 r. (sygn. akt III CZP 21/23). Jak wspomniałem na wstępie, gdy zapadnie uchwała powiększonego składu w konkretnej sprawie, to jest ona zawsze wiążąca w dalszym toku danego indywidualnego postępowania cywilnego, w którym została wywołana (art. 397¹⁷ par. 2 k.p.c.). Jak SN poradził sobie z tym problemem? Otóż w dosyć prosty sposób. Wskazał mianowicie, że nie jest związany uchwałą SN, ponieważ zapadła ona w powiększonym składzie złożonym z osób, których udział w składzie orzekającym SN zgodnie z uchwałą składu połączonych izb Cywilnej, Karnej, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Najwyższego z 23 stycznia 2020 r. (BSA I – 4110-1/2020, OSNC 2020, nr 4, poz. 34), oznacza, że ustanowiony w ten sposób sąd nie spełnia standardu bezstronnego i niezależnego ustanowionego zgodnie z ustawą, czego procesowym skutkiem jest nieważność postępowania w sprawie ze względu na sprzeczność składu orzekającego z przepisami prawa. Innymi słowy, SN postanowił pominąć wcześniejszą uchwałę SN z tego względu, że została ona podjęta przez sędziów, którzy zostali powołani na stanowiska w wadliwej (zdaniem części prawników) procedurze.

Utrata resztek przydatności

Zmierzając do podsumowania oraz spojrzenia na referowaną problematykę z punktu widzenia obywatela czy jego pełnomocnika – SN stanął przed zadaniem rozstrzygnięcia istotnego zagadnienia prawnego, mającego ogromne znaczenie dla pozostałych w toku spraw cywilnych lub takich, co do których obywatel lub jego pełnomocnik musi podjąć decyzję co do ich wniesienia. Najpierw podjął uchwałę, że wniesienie pozwu w poniedziałek nie jest skuteczne, a następnie, dosłownie chwilę później (niecały rok, to przecież wobec postępującej zapaści polskiego sądownictwa niemal chwila) orzekł, że wniesienie pozwu w poniedziałek jest jak najbardziej skuteczne. W tym drugim przypadku wskazał dodatkowo, że niektórych wypowiedzi SN nie można honorować, bo są one obciążone nieważnością. W konsekwencji nie tylko nie wiadomo, jak należy interpretować art. 115 k.c., ale nie wiadomo również, czy SN jest uprawniony do jego interpretacji, choć przecież nikt nie zaprzeczy, że został do tego powołany przez ustawodawcę. Konkludując, można półzartem zadać pytanie nawiązujące stylistyką do dziecięcej lub młodzieżowej prześmiewczej kłótni, ale wypada również zadać pytanie całkowicie poważne. Czy pierwszy organ ochrony prawnej w wymiarze sprawiedliwości Rzeczypospolitej Polskiej nie traci na naszych oczach resztek przydatności i autorytetu?



foto: Rafał Latoszek/Materiały prasowe

STANISŁAW WIŚNIEWSKI

adwokat specjalizujący się w zakresie sporów sądowych, KKLW Wierzbicki i Wspólnicy

Teoretycznie Sąd Najwyższy powinien być najistotniejszym elementem polskiego systemu sądowego. W art. 175 konstytucji stanowiącym, że wymiar sprawiedliwości w Rzeczypospolitej Polskiej sprawują: SN, sądy powszechne, sądy administracyjne oraz sądy wojskowe, jest wymieniony na pierwszym miejscu. Ograniczając dalsze rozważania do sądownic-